

Gowczyński S. List

...to nieuczyni tworzył ...
...prawa wyborcze, nie da profesorowi ...
...wystąpił o pierwszych ...
...nauczyciela ...
...i ...



KORRESPONDENCYA.

Do Redakcyi Biblioteki Warszawskiej.

Lwów 19 lutego r. 1884.

Z pomiędzy listów Seweryna Goszczyńskiego, znajdujących się w Bibl. Ossolińskich, mam zaszczyt przesłać niniejszém sz. redakcyi list Seweryna Goszczyńskiego, pisany do Augusta Bielowskiego z Paryża, r. 1840, którego treść rzuca ciekawe światło na ówczesne stosunki i dążności literatów polskich. Z głębokim szacunkiem

T. D.

Batignolles, 24 maja 1840.

Kochany Auguście!

Wciąż dziwię się a nawet kłopotę się. Zapowiedziane materyały dotąd nie przybywają. Przyczyny nie mogę odgadnąć. Odgadnijcie ją jeżeli możecie, a jeszcze lepiej usuńcie. Nie zapominaj także o prośbach, które w poprzedzających listach przesałem, a głównie: chciałbym mieć wszystko, co się znajduje z moich pism w Galicyi, i chciałbym, ażeby poniszczono cokolwiek przysze(!) się mi w odpisach, bo chcę wiele zmian porobić w moich pismach. Od jakiegoś czasu prowadzę życie pół-wiejskie, pół-paryskie. Mieszkam za rogatkami, niby już na wsi, ale tylko pół godziny drogi od środka miasta. W mieście bywam rzadko; po całych dniach siedzę zamknięty, po części pracuję, po części gospodaruję, a zawsze tęsknię za wami. Wracając do gospodarowania, muszę ci powiedzieć, że przez mus najcisściejszej oszczędności obchodzę się bez żadnej usługi, sam sprzątam stancję, sam sobie jeść gotuję. Śmiałyś się, widząc moje spiżarnię i moje krzątanie się kucharskie. Niepospolicie jestem już wtajemniczony w sekreta kuchni, z mięsem tylko nie umiem się jeszcze obchodzić, ale, da Bóg, i to z czasem przyjdzie, mam właśnie zacząć brać lekcję u jednego z kolegów robienia zrazów, pieczeni i tym podobnych łakoci. Piękne zatrudnienie! nie prawdaż? cóż robić? Zysk widoczny, tylko

nie na czasie i nie na inspiracyi poetycznej. Łatwo pojdziesz, że dym kuchenny może być dobry dla szynki, ale nie dla wierszów. Cóż robić? jeszcze raz powiem.

Mimo to piszę, jak mogę i co mogę. A gdy mię zły humor napada, spędzam go w „Pszonce“ na królewskości Czartoryskiego i szlachcie. Na „Trzech strunach“ wyszedłem jak Zabłocki na mydle. Z pierwszym oddziałem zanosilo się na niezgorszą sprzedaż. Rozesłano mnóstwo egzemplarzy, skończyło się też na rozestaniu. Nie ściągnąłem pieniędzy i tyle nawet, żeby drukarzowi zapłacić, chociaż tak tanio puściłem, że potrzeba było 200 egzemplarzy sprzedać na opędzenie wszystkich kosztów wydania. Musiałem się zadłużyć. Z drugim oddziałem nierównie gorzej. Drukowanie więc trzeciego Bóg wie, kiedy nastąpi. Piszę ci to, ażebyś miał wyobrażenie o naszym handlu księgarskim i jakie tu pole dla autorów. A czytają! tylko pod warunkiem niekupowania. Niechże teraz kto powie, że emigracya zdudzoziemczała. W tém przynajmniej nie odrodziła się ani na włos od braci w kraju. Kość z kości. Nie jest to wprawdzie powód do żartów, ale tobie nie trzeba mówić, co na dnie takich żartów leży. Przed kilku dniami wyprawiłem Bohdana (Zaleskiego) do kąpiel w okolicy nadreńskie. Ostatnie dni kilka swojego pobytu w Paryżu ze mną przepędził, mieszkał nawet u mnie. Spokojniejszy, że się przecie skłonił do drukowania swoich poezyi. Mówił mi wiele wyjątków ze swojej „Potrzeby Zbaraskiej.“

Jest to zupełna epopeja ukraińskiego ludu. Byłaby wielka szkoda, żeby się nie podobała pruskiej cenzurze, bo i pomysł i wykonanie godne są wielkiego poety. Tam nadewszystko uderza doskonała plastyczność przedmiotu. Wszakże mam wielką nadzieję, że ją będziecie wkrótce czytali. Teraz jest w postanowieniu napisać poemata czysto słowiańskie.

Nie uwierzysz jak tu słowiańszczyzna robi postępy. Wiadomo wam zapewne, że w Paryżu utworzono katedrę słowiańskiej literatury i ofiarowano ją Mickiewiczowi. Mickiewicz pojął całą jej ważność i już przyjął. Można powiedzieć, że z wielkiem poświęceniem, bo opuszcza Szwajcaryą, gdzie mu było tak dobrze jak nigdzie nie będzie. Ale słowianie powinni się cieszyć. Na stanowisko tak europejskie, na takiego reprezentanta on tylko jeden pomiędzy nami najzdolniejszy i nie wątpimy, że odpowie swojemu powołaniu. Teraz dopiero spodziewamy się, że zacznie wychodzić pismo czasowe słowiańszczyźnie poświęcone; dawna to myśl jego i Bohdana, ale nie mieli środków po temu. Z dotychczasowego „Revue slave“ nic nie będzie. Wydawca polegał na opiece panów, a panowie nasi przeciwni są słowiańszczyźnie z przyczyn, którymi nasz Ludwik (Nabielak) przeciw niej czasem wojował. Nie możemy nacieszyć się tym silnym pędem, jaki się coraz widoczniej objawia w waszej krajowej literaturze. Pełno nadziei na przyszłość. Dzisiaj nawet wszystko to jak jest wyższe, rozumniejsze, bardziej narodowe od tego, co tu piszą! Tém lepiéj! Niczego bar-

dziej nie pragniemy, jak żebyście się bez nas obeszi. Niech wam Bóg pomaga.

Ale dopóty jednak nie przyznamy wam zupełnego zdrowego rozumu, dopóki tak się nie postawicie, żebyście i z nas wyciągnęli całą korzyść, jaka tylko da się wyciągnąć. Nie jest ona mała. Bardzo mała dotąd z winy waszjej, ztąd żeście nas zostawili w takim odosobnieniu od was. Są i tutaj nieocenione materyały, potrzebują tylko dobrej chęci tych, którym się mogą przydać. Jestto nasza idea fixa. Nie przestajemy dążyć do jęj urzeczywistnienia mimo wszelkich przeszkód, mimo tylu doznanych zawodów. Niczem się nie zrazimy. W tych dniach właśnie wzięliśmy z Bohdanem postanowienie, które niezawodnie do skutku przyprowadzimy. Oto zamierzaliśmy utworzyć nieśmiertelny kapitał na wspieranie potrzebujących pisarzy. W tym celu zwiążemy się w Stowarzyszenie pisarzy, nieliczne ale dobrane. Mamy już upatrzone osoby i jesteśmy ich pewni. Bohdan, jako najzamożniejszy, kładzie węgielny kamień z kilkuset franków. Wsparcie będzie dawane sposobem pożyczki; wypłata tak urządzona, żeby nie była niepodobną. Jednem słowem tak się to urządzi, żeby kapitał odpowiadał swojemu przeznaczeniu i powiększał się obok tego. Ja, jako najporządniejszy z poetów, mam być administratorem. Jestem prawie pewny dobrego skutku, bo Bohdan, który w tój rzeczy wiele zrobić może, pobudzony jest do nięj różnymi względami moralnymi i materyalnymi. Gdybyśmy nic więcj nie zrobili tylko dali dobry przykład, zostawili ślad chwalebego usiłowania, to już dlatego samego musimy coś zrobić. Z drugięj strony pobudza nas smutna przyszłość pisarzy, jeżeli obecny stan rzeczy dłużej tak potrwa, jeżeli jeszcze żołd odbiorą, co że nastąpi wkrótce nie jest dziś żadną tajemnicą. Nie pomrzemy z głodu, to prawda, ale pomrzemy dla literatury, bo każdy musi chwycić się takiego zarobku, przy którym nie będzie miejsca dla natchnien.

Z Ludwikiem (Nabielakiem) jesteście często. Jan także zarzucał wszystkie prace literackie, zawiesił swoję historiją, a chodzi do szkoły górniczėj, ażeby zostać urzędnikiem francuzkim. Lada dzień będzie do was pisał.

Nie weźmiesz mi za złe, że ci tyle o naszych biedach nagadał, przed kimże mamy się wygadać, jeżeli nie przed wami. Może być i dlatego tak się rozpisałem, że zacząłem bardzo drobno a postanowiłem sobie całą ćwiartkę zapisać. Zresztą chwila pisania do was jestto ex officio chwila myślenia o was: im dłużej, tém miłej dla mnie. Potem przychodzą inne zatrudnienia, inne myśli mnięj przyjemne.

Czarnego (hr. Dunin Borkowski) całuję najserdeczniej. Nie piszę do niego osobno, bo wiem, że ten list weźmie tak, jakby do niego był pisany. Ucałuj także odemnie kochaną kuzynkę; niech się nie gniewa za tę śmiałość, dzięki Bogu, tak łysieję i siwieję, że wkrótce wszystko mi już ujdzie przy kobietach. Przypomnij mię wszystkim poczi-

wym znajomym i pozdrów ich odemnie. A odpisujcie jak najprędzej.
Bądź mi zdrów mój drogi!

Seweryn.

Ale! Bohdan zobowiązał mię napisać do was, ażeby książki, przeznaczone dla niego, posłane były pod adresem Lucyana (Siemieńskiego). Według wiadomego adresu mógłby się z nimi rozminąć przynajmniej na kilka miesięcy, zwłaszcza, że może znowu powróci na mieszkanie w okolice Paryża.





F

8889

WYDZIAŁ MEDYCYN

Wydział Lekarski i Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego

WARSZAWA

Wydział Lekarski i Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego
Wydział Lekarski i Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego
Wydział Lekarski i Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego
Wydział Lekarski i Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego

- 1) Wydział Lekarski,
- 2) Wydział Przyrodniczy,
- 3) Wydział Lekarski i Przyrodniczy